



Rok II

Gliwice, 16 sierpnia 1981

Nr 34 /46/



Gratulując kol. Leszkowi Waliszewskiemu wyboru na zaszczytną i odpowiedzialną funkcję Przewodniczącego Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”, życzymy wytrwałości i dalszego zaangażowania społecznego w realizacji zasad programowych Związku i w budowie jedności naszego ruchu społecznego w robotniczym środowisku Śląska i Zagłębia.

Prezydium KZ Politechniki Śląskiej
i Kolegium Redakcyjne „Informatora”

LESZEK WALISZEWSKI

Iat 28, inżynier elektronik, ukończył Politechnikę Gdańską, od 1977 r zatrudniony w FSM Zakład Nr 2 w Tychach w laboratorium elektroniki. Bezpartyjny. Żonaty, szczęśliwy ojciec małej Agatki. Hobby - góry, siatka, brydż. Był świadkiem wydarzeń gdańskich w grudniu 1970 roku, co nie pozostało bez wpływu na postawę podczas sierpniowego strajku w FSM, podczas którego wszedł w skład Komitetu Strajkowego jako wiceprzewodniczący. Był to strajk przede wszystkim solidarnościowy z Wybrzeżem. Z ramienia organizacji zakładowej FSM współtwórca powstania 26.09.1980 r. MKZ w Tychach. Przez pewien czas łączył funkcje przewodniczącego ZKZ na FSM-ie, przewodniczącego MKZ w Tychach oraz członka KKP; po ukonstytuowaniu zarządu "Solidarność" w FSM-ie /Zakład Nr 2/ zrezygnował z członkostwa w KKP, pozostając przewodniczącym KZ i MKZ.

WYBORY

Podjęta w czasie trwania drugiej tury I Walnego Zebrania Delegatów uchwała w sprawie struktury organizacyjnej oraz zasad funkcjonowania władz NSZZ "Solidarność" Regionu Śląsko-Dąbrowskiego /patrz dokumenty/ ustala liczebność członków Zarządu na 60-80 osób /nie licząc Przewodniczącego/. W trzech turach wybrano 62 członków Zarządu Regionalnego. Poniżej przedstawiamy skład nowego Zarządu Regionu, uszeregowany według liczby otrzymanych głosów /podana w nawiasach/.

1. Elżbieta Seferowicz, dr medycyny, Szpital Wojewódzki Katowice, były członek PZPR /722/
2. Teresa Baranowska, nauczycielka w Zespole Szkół Handlowych, członek KPN /713/
3. Witold Zalewski, mgr inż.automatyk, Biuro Projektów "Prosynchem" Gliwice /655/
4. Jan Łużny, ślusarz, Huta Cynku Miasteczko Śląskie, członek KPN /654/
5. Jerzy Ciepela, ślusarz, Huta Cynku Miasteczko Śląskie, członek KPN /646/
6. Tadeusz Jedynak, technik, KWK "Manifest Lipcowy" /615/
7. Jerzy Szajko, pracownik naukowy IMŻ Gliwice /596/
8. Józef Makon, nauczyciel z Rybnika /576/
9. Stanisław Okoński, technik KWK "Janina" /573/
10. Jacek Kominek, informatyk, KWK "Wieczorek" /555/
11. Janusz Rejdych, technik, Zakłady Energetyczne Katowice /553/
12. Ryszard Kuszyłyko, docent, Instytut Spawalnictwa Gliwice /503/
13. Jerzy Borek, inżynier automatyk, OER SMEAG Katowice /508/
14. Stanisława Brzozowska, specjalista d/s BHP, Sp.Inw. "Jedność" Będzin /500/
15. Stanisław Mazurek, kierownik sklepu w Ryoniku /499/
16. Włodzimierz Kapczyński, technik, BPB "Budostal"-4, Dąbrowa Górnicza /488/
17. Jadwiga Chmielowska, inżynier elektroniki, ISS Katowice /485/
18. Bernard Cimander, inż.urządzeń sanitarnych, Sanepid Katowice /479/
19. Kazimierz Switoń, radiomechanik /475/
20. Ryszard Nikodem, technik bud., PSM-7 Sosnowiec /473/
21. Zbigniew Salomon, górnik, KWK "Andaluzja", członek KPN /472/
22. Stanisław Wilkaniec, ekonomista, SPM "Elektromet" Racibórz /472/
23. Ryszard Błaszczuk, technik chemik, Huta "Katowice" /468/
24. Marek Cieliński, inżynier, IMN Gliwice /467/
25. Ryszard Iwan, meliorant, Związek Spókek Wodnych Lubliniec /602/
26. Henryk Prokop, geodeta, KWK "Andaluzja", członek Ruchu Młodej Polski/565/
27. Antoni Górka, lekarz, Woj.Szpital Specjalistyczny Tychy /555/
28. Andrzej Sośnierz, lekarz, Okręgowy Szpital Kolejowy Katowice /541/
29. Stanisław Bury, prawnik, ZNLE Gliwice /540/
30. Edward Czernyszewicz, technik, KWK "Andaluzja" /539/
31. Józef Patyna, ślusarz, KWK "Siersza" /539/
32. Tadeusz Kemnitz, inż.elektronik, KWK "Zienowit" /528/
33. Helmut Wiesiołek, spawacz, KWK "Gottwald" /526/
34. Franciszek Byczek, kierowca, RPRB Świętochłowice /518/
35. Czesław Sławek, górnik, KWK "Jastrzębie" /518/
36. Andrzej Gorczyca, technik, Elektrownia "Rybnik" /510/
37. Andrzej Szyja, inż.budowl.Huta "Ferrum" Katowice /510/
38. Mirosław Nowakowski, majster, ZRB ZOZ Rybnik /508/
39. Henryk Strzódka, maszynista, Lokomotywnia Tarnowskie Góry, członek KPN /504/
40. Bogusław Górski, technik, WPK Katowice /503/
41. Adam Turkiewicz, inż.mechanik, Separator Gliwice /503/
42. Jan Cholewa, górnik, KWK "Halemba" /501/
43. Eugeniusz Karasiński, maszynista zurawia, Katowickie Przeds.Gosp.Maszyn Budownictwa Miejskiego /494/
44. Henryk Biernat, montażysta, Komb.Bud.Ogólnego ROW Rybnik /490/
45. Stanisław Szkoc, inż.mechanik, Zakład Elektrod Węglowych, Racibórz /486/
46. Piotr Kuchta, elektryk, ZTS "Erg" Tychy /481/

47. Marek Wach, technik elektryk, FSM Tychy /480/
 48. Mieczysław Flis, górnik, PRG Sosnowiec /477/
 49. Andrzej Jarosz, inżynier, GIG Katowice /472/
 50. Romuald Harazin, murarz, Huta "Baldon" /470/
 51. Tadeusz Krzesiewicz, górnik, KWK "Gottwald" /462/
 52. Tadeusz Burakowski, spawacz, HPR Gliwice /461/
 53. Andrzej Markiewicz, kierowca mechanik, "Transgór" Chorzów /460/
 54. Kazimierz Michałowski, ekonomista, Przeds.Bud.Ogólnego Dąbrowa Górnicza /456/
 55. Zdzisław Kosmański, górnik KWK "Szczygłowice", były członek PZPR /453/
 56. Stanisław Kois, mechanik, POM Tychy /451/
 57. Jerzy Górny, technik automatyk, ZEG Tychy /448/
 58. Jerzy Kurkowski, lekarz, Śl.Akademia Medyczna /448/
 59. Hieronim Zarzycki, mistrz tkacki, Zawierciańskie Zakł.Przem.Bawełn./445/
 60. Ginter Musioł, technik, PPKS Katowice /399/
 61. Marek Więckowski, górnik, KWK "Moszczenica" /399/
 62. Zygmunt Łukas, technik, ZUT-"Zgoda" Świętochłowice /393/

Wśród członków nowego Zarządu Regionalnego są przedstawiciele Zarządów czy Prezydów byłych MKZ-ów. I tak, byli MKZ Katowice reprezentują m.in. : Baranowska, Chmielewska, Karasiński; MKR Jastrzębie - Jedynak; MKZ Tychy - Wach i Kuchta; MKZ Tarnowskie Góry - Ciepła.

Spośród kandydatów na Przewodniczącego w skład ZR weszli: Jerzy Ciepła, Tadeusz Jedynak, Jerzy Kurkowski, Ryszard Kusztyko, Andrzej Szyja, Kazimierz Świętoń i Marek Wach. Nie zostali wybrani: Andrzej Cierniewski, Władysław Kałduński, Zbigniew Malinowski, Feliks Siebielec, Bolesław Sojka i Eugeniusz Zwoliński. Andrzej Rozpłochowski nie kandydował na członka ZR.

W kolejnych turach wybrano:

| | | |
|--------------|-----|-------------------|
| 24 osoby tj. | 40% | wybrano w I turze |
| 35 osób tj. | 46% | " II " |
| 3 osoby tj. | 4% | " III " |

Najstarszym członkiem Zarządu jest Stanisław Wilkaniec, ekonomista Sp.Inwal. "Elektromet" z Raciborza - 58 lat, najmłodszym - Henryk Prokop - 23 letni geodeta z kopalni "Andaluzja" w Piekarach Śląskich.

Przeciętna wieku Zarządu - 35,4 lat.

58 członków Zarządu jest bezpartyjnych /91%, 4-ch należy do KPN /7%, tylko 1 do PZPR /kandydat - 1,5%.

Bardzo równe proporcje mają członkowie Zarządu jeśli chodzi o wykształcenie:

- 21 - ma wykształcenie wyższe /15 inżynierów, 4 lekarzy, 2 nauczycieli
- 22 - wykształcenie średnie
- 20 - niepełne średnie lub podstawowe

Najwięcej w Zarządzie jest, co zrozumiałe /nota bene bezrobotny/ po 1. kadry inżynierskiej 14-tu co daje 22%.

Inżynierów różnych branż jest 12-tu /19%.

Nadto reprezentowane są b. licznie różne zawody:

- hutnicy - 6
- budowlani - 5
- lekarze - 4

przem.motoryzac. - 3, oraz nauczyciele, naukowcy, prac.energetyki, służb rolnych, kolei, ekonomiści - po 2, prawnik, spółdzielczość inwalidzka /BHP/, przemysł chemiczny, transport kołowy, handel, włókiennictwo i rzemiosło /nota bene bezrobotny/ po 1. Udało się /co b.ważne/ wprowadzić do Zarządu przedstawicieli prawie wszystkich ważniejszych ośrodków naszego województwa. Jedynie Olkusz z Wolbromem oraz Będzin z Czeladzią, Siemianowice i Mysłowice nie wprowadziły swego kandydata do Zarządu.

Ilościowo przedstawia się to następująco:

1. Katowice - 17 osób
2. Gliwice 7 osób
3. Tychy 7 osób
4. Rybnik 5 osób
5. Jastrzębie 3 osoby
6. Piekary Śl. 3 osoby
7. Miasteczko Śl. 2 osoby

| | |
|---------------------|-----------|
| 8. Racibórz | - 2 osoby |
| 9. Sosnowiec | 2 osoby |
| 10. Świętochłowice | 2 osoby |
| 11. Bytom | 1 osoba |
| 12. Chrzanów | 1 osoba |
| 13. Chorzów | 1 osoba |
| 14. Knurów | 1 osoba |
| 15. Lubliniec | 1 osoba |
| 16. Ruda Śląska | 1 osoba |
| 17. Tarnowskie Góry | 1 osoba |
| 18. Trzebinia | 1 osoba |
| 19. Zabrze | 1 osoba |
| 20. Zawiercie | 1 osoba |

REGIONALNA KOMISJA REWIZYJNA

Zgodnie z uchwałą I Walnego Zebrania Delegatów, regionalna Komisja Rewizyjna liczy 19 osób. Pełny skład Komisji Rewizyjnej został wybrany w dwóch turach głosowania.

1. Czesława Iljaszewicz, inżynier ekonomista, Zakł. Art. Techn. i Galanterii Metalowej Lubliniec /683/
2. Teresa Moczygęba, ekonomista, Huta "Baldon" /680/
3. Józef Waleczek, księgowy, NBP Katowice /674/
4. Henryk Gaciński, technik elektryk, PRG Katowice /632/
5. Helena Ślusarczyk, księgową, PGEiM Chrzanów /619/
6. Krzysztof Rytwiński, lekarz, Instytut Onkologii Gliwice /611/
7. Jan Śliwka, geodeta, "Biprohut" Gliwice /602/
8. Alfred Żemka, górnik, KWK "Dębieńsko" /592/
9. Krzysztof Rajpert, lekarz, ZOZ Gliwice /557/
10. Zbigniew Drela, psycholog, Olkuska Fabryka Naczyni Emaliowanych /535/
11. Waldemar LipPERT, ślusarz, Fabryka Pomocy Naukowych Bytom /511/
12. Anna Malich, pielęgniarka, Woj. Szpital Specjalistyczny Tychy /493/
13. Wiesław Mirosławski, technik, elektrownia "Halemba" /490/
14. Jerzy Fojcik, technik elektryk, ZE Gliwice /433/
15. Fryderyk Satarnus, inżynier górnik, PRG Mysłowice /422/
16. Eugeniusz Maksymowicz, technik mech., Huta "Katowice" /421/
17. Krzysztof Rutkowski, technik mechanik, Huta "Katowice" /591/
18. Henryk Rozewski, technik energetyk, ZUT "Zgoda" Świętochłowice /570/
19. Adam Skwira, KWK "Wujek" /543/

Wśród członków nowej Komisji Rewizyjnej są członkowie byłej Tymczasowej Komisji Kontroli Związkowej MKZ Katowice /Mirosławski, Rozewski, Śliwka, Rutkowski/ i Komisji Rewizyjnej MKR Jastrzębie /Rajpert, Rytwiński/ oraz doradca Komisji Rewizyjnej MKZ Tychy - Anna Malich.

Uzupełniając te informacje przypominamy, że Politechnikę Śląską na I WZD reprezentowali:

1. Tadeusz Grabowiecki,
2. Józef Szczepan Suchy,
3. Jan Żeliński.

Nie kandydowali oni do władz Związku.

INFORMATOR NSZZ „Solidarność” Politechniki Śląskiej
Redaguje Kolegium: Jerzy Błażut, Tadeusz Grabowiecki, Mieczysław Pazdur,
Andrzej Jarczewski /red. wydania/, Bolesław Wantuła.

Adres redakcji: Gliwice 44-100, ul. Konarskiego 18, pok. 507, tel. 31-96-61

J.S.Suchy

Na marginesie

Moje refleksje na temat I Walnego Zebrania Delegatów Regionu Śląsko-Dąbrowskiego chciałbym, zgodnie z uwagami tego artykułu zawrzeć w kilku krótkich punktach.

Zacznę od sprawy najmniej istotnej, budzącej jednak najwięcej emocji. Mam oczywiście na myśli zawieruchę wokół MKZ Katowice. Liczne publikacje i wypowiedzi, często pisane i mówione "siwakiem" /jak powiedziałyby S.Bratkowski/ spowodowały wzburzenie na drugiej i trzeciej części I WZD. Można jednak stwierdzić, że najbardziej zaciekli uczestnicy tej "walki" nie zostali zwycięzcami. I jest to chyba akcent bardzo pozytywny, gdyż dowodzi dużej dojrzałości politycznej delegatów. Szkoda tylko, że część pism związkowych rozdmuchiwało tę sprawę, wprowadzając w błąd członków naszego Związku.

Nie oznacza to, że uważam, aby "brudy prac we własnym domu", ale Panowie! szkoda papieru! W momencie, gdy większość wydawnictw boryka się z poważnym brakiem tego cennego surowca dla zapewnienia INFORMACJI, pełnej i szybkiej, niektóre wydawnictwa związkowe /mające widocznie nadmiar papieru/ drukują obszerne, co najmniej subiektywne, komentarze.

Reasumując osiągnięcia I WZD należy stwierdzić, że największym sukcesem zgromadzonych była Uchwała z jednoczeniowa. Może ona być podstawą dla stworzenia silnego i zwartego regionu. /Oczywiście jeżeli wszyscy do doceniają. Spośród najciekawszych głosów na I WZD zwróciłem uwagę na dwie wypowiedzi:

1. kol. S.Mandziej, delegat Huty Katowice, dość szeroko omówił koncepcję samorządu pracowniczego i jego zależność lub niezależność od związków zawodowych. Stanowco zbyt mało uwagi poświęcono temu tematowi, pozostawiając go niemal w całości w gestii tzw. "śięci"
2. jeden z delegatów Kopalni Węgla Kamiennego /!/ zwrócił uwagę na potrzebę inspirowania badań naukowych, nadania im kierunków odpowiednich do potrzeb społeczeństwa naszego regionu.

Na zakończenie chcę napisać jeszcze kilka słów o technicznej stronie I WZD. Najtrudniejszym tego aspektem było niewątpliwie prowadzenie obrad. Prezydium starało się realizować program zebrania, zachowując jednocześnie walory demokracji. Największym błędem WZD było pozostawienie Prezydium w I części bez pomocy sekretariatu.

Jednocześnie uważam, że Komisja Uchwał i Wniosków, która spełniła swoje zadanie w opracowaniu wszystkich ważniejszych uchwał zebrania, zbyt słabo pomagała przewodniczącym w bieżącej działalności WZD.

Innym problemem, dość przyziemnym, była sprawa obliczania głosów. Mimo bardzo rozbudowanej i pracowitej Komisji Wyborczej liczenie trwało niezwykle długo. Myślę, że w przyszłości musimy bezwzględnie skorzystać z osiągnięć nauki /szczególnie w naszym regionie wypadałoby to uczynić/ i zastosować elektroniczną technikę obliczeniową.

J.S.Suchy

I Walne Zebranie Delegatów
Regionu Śląsko-Dąbrowskiego

Pierwsza część I WZD odbyła się w dniach 6-7.07.1981 r. w hali sportowej Huty Baildon.

Dokonano wyboru przewodniczącego zebrania i jego zastępców. Zostali nimi Rafał Szymoński /przewodniczący/ oraz Krzysztof Rytwiński i Tadeusz Kemnitz. Po uchwaleniu porządku obrad dokonano wyboru Komisji Uchwał i Wniosków. Delegat W.Zalewski przedstawił następnie sprawozdanie z działalności Komisji d/s organizacji wyborów regionalnych a także projekt Regionalnej Ordynacji Wyborczej.

Po przerwie wystąpili goście WZD : M.Ziemiński oraz Z.Bujak. Przekazali oni pozdrowienia dla delegatów i życzenia owocnych obrad oraz sukcesu w łączeniu kilku zarządów regionalnych w jeden organizm.

W dalszej części zebrania rozwinęła się szeroka dyskusja nad strukturą organizacyjną regionu, jego nazwą itp. Dla zrealizowania zasadniczego punktu zebrania - uchwalenia ordynacji wyborczej, delegaci postanowili zamknąć dyskusję na ten temat, a wszystkie wnioski przekazać do Komisji Uchwał i Wniosków. W ten sposób przyjęto najważniejszą w tym okresie uchwałę / w wersji przedstawionej przez Komisję Organizacji Wyborów/. Drugą istotną uchwałą podjętą w dniu 7.07. było zobowiązanie wszystkich MKZ-tów i MKR-u do przejścia przez absolutorium udzielone przez walne zebranie przedstawicieli Komisji Zakładowych, w nich zarejestrowanych. Zebranie zakończyło się odśpiewaniem hymnu państwowego.

Dnia 23.07. odbyło się zebranie przedstawicieli Komisji Zakładowych zarejestrowanych w MKZ Katowice, na którym Zarząd przedstawił sprawozdanie ze swojej działalności. Raport przedstawił także J.Pajak - przewodniczący Tymczasowej Komisji Kontroli Związkowej, stwierdzając na zakończenie, że TKKZ nie składa wniosku o absolutorium dla Zarządu. Wniosek taki stawiano z sali i w wyniku głosowania jawnego udzielono /przy braku quorum/ absolutorium, przy czym "za" głosowało 170 osób, "przeciw" - 41, "wstrzymało się" - 119. Zgodnie z wyjaśnieniami prawnika A.Czuma zebranie to, mimo braku quorum, może być uznane za prawomocne. Przebieg i wyniki tego zebrania mogłyby być tematem osobnej, bardzo obszernej relacji.

Dnia 27.07.81 rozpoczęła się druga część I WZD regionu, poprzedzona mszą św. w kościele w Katowicach-Dębie, odprawioną przez ks.bpa J.Zimnioka. Na sali obrad powitał zebranych Z.Malinowski, przewodniczący Komisji Zakładowej Huty Baildon - organizatora zebrania.

Zatwierdzono następnie prezydium zebrania, wybrane na poprzedniej sesji. /R.Szymoński, K.Rytwiński, T.Kamnitz/. W dalszej części zebrania głos zabrał gość - ks.bp. J.Zimniok. Uchwalono następnie porządek obrad /który bardzo szybko stracił swoją aktualność/ oraz regulamin obrad; wybrano sekretariat zebrania /T.Baranowska, M.Rudnicki, M.Cielieński, A.Woźniczka, J.Buzek/ oraz uzupełniono skład Komisji Uchwał i Wniosków o trzy osoby / Kurkowski, K.Blechaczek, M.Kudej/. Dokonano także wyboru Komisji Wyborczej, której przewodniczącą została L.Strzelecka.

Pierwszą czynnością tej Komisji było sprawdzenie quorum /89 %/. W dalszej części zebrania wybrano rzecznika prasowego - Z.Barczyk /Akademia Ekonomiczna/, przedstawiono sprawozdanie Komisji d/s Organizacji Wyborów Regionalnych, z którego wynikało, że:

- ilość zarejestrowanych delegatów - 1172
- ilość organizacji zakładowych, biorących udział w wyborach - 1325
- ilość członków związku zarejestrowanych w tych organizacjach - 1.128.992
- rzeczywista norma przedstawicielska: 1 delegat/963 członków
- ilość kandydatów na przewodniczącego - 17
- ilość kandydatów na członków Zarządu - 196
- ilość kandydatów na członków Komisji Rewizyjnej - 40
- ilość kandydatów na delegatów na Zjazd Związku - 196.

Następnie delegaci podjęli decyzję o niedokonywaniu podziału zebrania na grupy podregionalne w okresie prezentacji /oraz ewentualnie prawyborów/ członków Zarządu.

W międzyczasie rezygnację z kandydowania na przewodniczącego złożył Z.Kosmański /mandat nr 17/.

Nieco zamieszania wprowadziła w bieg zebrania informacja otrzymana z działu interwencji MKZ Katowice na temat przetrzymywania w katowickich magazynach dużych partii wyrobów tytoniowych.

Następnym istotnym punktem zebrania było odczytanie sprawozdań Komisji Rewizyjnych poszczególnych MKZ-ów i MKR-u i podanie wyników głosowania nad absolutorium dla ich Zarządów. Jak można było się spodziewać, spowodowało to potężne zaburzenia. Szczególnie kontrowersyjnym punktem był brak quorum na zebraniach MKZ Katowice i MKR Jastrzębie.

Wszystkie MKZ-ty i MKR uzyskały absolutorium /MKZ Tarnowskie Góry - warunkowo/. Po przyjęciu tych sprawozdań z zastrzeżeniem, że nowo powołana Komisja Rewizyjna sprawdzi problemy finansowe w nich zawarte, przystąpiono do dalszej części zebrania.

Podjęto uchwałę w sprawie strajku głodowego więźniów, zawierającą żądanie dopuszczenia przedstawiciela "Solidarności" do rozmów z więźniami.

W późnych godzinach nocnych rozpoczęła się prezentacja kandydatów na przewodniczącego ZR:

- J.Ciepiela /Przew.MKZ Tarnowskie Góry, członek KPN/
- A.Cierniewski /MKR Bytom, członek PZPR/
- Z.Gacmanga /KZ HMN "Szopienice", PZPR/
- J.Jedynak /w-ce przew. MKR Jastrzębie /
- W.Kałuński /członek Zarządu MKR Jastrzębie/
- J.Kurkowski /Sl.Akad.Med., kand.PZPR/
- R.Kuszłyko /Inst.Spawalnictwa/
- Z.Malinowski /przew. KZ Huty Baildon/
- A.Rozpłochowski /przew.MKZ Katowice/
- F.Siebielec /prac.MKR Jastrzębie/
- B.Sojka /KZ KWK "katowice", członek PZPR/
- A.Szyja /KZ Huty "Ferrum", czł.Klubu Inteligencji Katolickiej/
- K.Switoń /KWK "Wujek"/
- M.Wach /z-ca przew. MKZ Tychy/
- L.Waliszewski /przew.MKZ Tychy/
- E.Zwoliński /KZ Komb.Koksochem.Zabrze/

a także I tura głosowania.

Mimo znacznego przedłużenia obrad w dniu 27.07. nie wyczerpano przewidzianego programu zebrania, które wznowiono 28.07.81 o godz.9.00 odczytaniem wyników I-szej tury głosowania na przewodniczącego Zarządu.

W dodatkowej prezentacji do 2-giej tury głosowania udział wzięło /zgodnie z ordynacją wyborczą/ pięciu kandydatów: A.Rozpłochowski, L.Waliszewski, T.Jedynak, K.Switoń, J.Ciepiela.

Później przeprowadzono drugą turę głosowania /głosowało 1015 osób/, po czym przedstawiono informacje o ostatnich uchwałach KKP.

Następnym punktem obrad były projekty uchwał o strukturze organizacyjnej oraz zasadach funkcjonowania władz Związku w Regionie i w sprawie gospodarki finansowej Związku w regionie.

Stosunkowo szybko zatwierdzono drugą z tych uchwał, określającą między innymi wysokość składek członkowskich, ich podział oraz płace działaczy związkowych.

Kilka punktów uchwały o strukturze organizacyjnej wzbudziło kontrowersje.

Problem ten przeniesiono do programu dnia następnego.

Po ogłoszeniu wyników II-giej tury wyborów na przewodniczącego, pozostało dwóch kandydatów: L.Waliszewski i A. Rozpłochowski, którym udzielono głosu dla przedstawienia swoich programów. Następnie odbyła się III-cia tura głosowania na przewodniczącego i rozpoczęto prezentację kandydatów na członków Zarządu.

W związku ze zorganizowanymi przez Komisję Zakładową Przeds.Rozpowsz.Filmów zamkniętymi spektaklami filmu "Człowiek z żelaza", obrady w tym dniu /jak i 29.07./ zakończyły się stosunkowo wcześniej - około godziny 20-tej.

W dniu 29.07.81 na wstępie obrad powołano Komisję Prawną, której zadaniem było dopracowanie projektu uchwały o strukturze związku w regionie.

W skład jej weszli: M.Kudej, W.Capik, Wiekiera, J.Sajewicz, J.Mika, Z.Nowicka, M.Galjos, J.Magiera.

Następnie sporo uwagi poświęcono sytuacji w kraju, a głównie:

- problemem górników /szczególnie KWK "Moszczenica"/związanym z nieregularnym dowozem do pracy, /wystosowano w tej sprawie telex do Premiera/,
- uchwałom KKP,
- gotowości strajkowej w regionie częstochowskim.

Dokonano także zmiany przewodniczącego Komisji Uchwał i Wniosków. Został nim w miejsce W.Zalewskiego - Grzegorz Opala.

Przez cały czas obrad rzecznik prasowy informował zebranych o napływających wiadomościach. M.in. okazało się, po nawiązaniu łączności z ważniejszymi agencjami światowymi, że informacja o strajkach w NRD, podana przez Polskie Radio w dniu 28.07. nie została potwierdzona przez żadną z nich.

W dniu 30.07.81 zaraz na wstępie obrad rzecznik prasowy przedstawił napływające z kraju sygnały o podejmowanych akcjach protestacyjnych.

W związku z rozpoczęciem obrad Sejmu PRL zebrani powołali biuro prasowe, którego zadaniem było śledzenie i relacjonowanie tych obrad oraz opracowywanie odpowiednich komunikatów. W skład tego 3 osobowego zespołu wszedł m.in. jeden z naszych delegatów kol.T.Grabowiecki.

Pod wpływem obejrzanego filmu A.Wajdy "Człowiek z żelaza" delegaci wystosowali:

- 1.gratulacje dla reżysera
- 2.list otwarty do pracowników MO i SB.

W dniu tym odbyła się także I-sza tura wyborów do Zarządu Regionalnego. Mniej wypełniony program zebrania w tym okresie /mimo iż trwało ono od 9.00 do 21.00/ spowodowany był głównie burzliwą "dyskusją" graniczącą chwilami z wycieczkami personalnymi. Zahamowanie fali wniosków, protestów i rezolucji stanowiło niezwykle trudne zadanie dla Prezydium zebrania /w czasie całego WZD złożono ponad 3 tysiące wniosków/. Oczywiście próby regulowania przebiegu zebrania, konieczne dla efektywności jego przebiegu powodowały natychmiast oskarżenia o manipulację.

Dnia 31.07.81 po bieżących informacjach przekazanych przez rzecznika prasowego rozpoczęto prezentację kandydatów do Komisji Rewizyjnej. Zgodnie z przyjętą w dniu 7.07.81 ordynacją wyborczą prezentacja ta, podobnie jak w przypadku kandydatów na członków Zarządu, sprowadzała się do 2 minutowej wypowiedzi. Ewentualne uwagi i pytania kierować można było do Komisji Wyborczej, która była zobowiązana do ich wyjaśnienia i poinformowania o tym zebranych.

Oczywiście spowodowało to również szereg protestów.

W dniu tym wystąpił również gość zebrania - M.Jurczyk. Następnie ogłoszono wyniki I-szej tury wyborów do Zarządu. W turze tej wybrano 24 osoby /wcześniej przyjęto, że Zarząd powinien liczyć do 80 osób/ i przeprowadzono II-gą turę głosowania.

Dnia 1.08.81 /w pierwszym dodatkowym dniu WZD/ rozpoczęto obrady jak poprzednio od informacji rzecznika prasowego. Poinformował on m.in., że rezolucja WZD dotycząca ustawy o cenzurze nie dotarła /?/ do posłów z województwa katowickiego. Napłynął także telex z regionu Mazowsze proszący o poparcie w ich akcji protestacyjnej. Zebrani postanowili udzielić pełnego poparcia działaniom warszawskiej "Solidarności".

Po przeprowadzeniu uzupełniających wyborów do Komisji Wyborczej ogłoszono wyniki I-szej tury głosowania do Komisji Rewizyjnej. Wybrano w niej 16 osób. W drugiej turze wybrano pozostałe 3 osoby.

Następnie powrócono do uchwały o strukturze związku w regionie. Ustalono m.in.:

1. nazwę regionu na Śląsko-Dąbrowski,
2. brzmienie punktu mówiącego o trybie ogłaszania strajku,
3. zakres kompetencji Komisji Rewizyjnej.

W związku z informacją o telexie rozesłanym do Komisji Zakładowych przez były MKZ Katowice, a przedstawiającym obrady I WZD całkowicie subiektywnie i fałszywie, zebrani postanowili podjąć uchwałę, mówiącą że jedynym źródłem informacji o przebiegu WZD jest rzecznik prasowy oraz upoważnić go do wysłania wyjaśnienia i protestu wobec wspomnianego telexu. Jednocześnie reprezentanci Huty Katowice jednoznacznie odcięli się od działań byłego MKZ Katowice.

W dalszej części zebrania głos zabrali przedstawiciele francuskiej centrali związkowej Force Ouvriere, powstałej m.in. z inicjatywy Bałuki, a popierającej działanie "Solidarności". Najciekawszy cytat z ich wypowiedzi: "Liccie na robotników z Zachodu, a nie na zachodnich bankierów".

Następnie zebrani przyjęli najważniejszą chyba na I WZD uchwałę o ostatecznym połączeniu regionu śląsko-dąbrowskiego. Uchwała ta, w odpowiedzi na liczne wnioski /m.in. mojj/, określa harmonogram przejęcia przez Zarząd Regionalny zakresu działania i majątku byłych MKZ-ów i MKR-u.

W międzyczasie dokonano zbiórki pieniędzy na pomnik dla uczczenia rocznicy powstania warszawskiego. Zebrano 24.500.-zł.

Podjęto także uchwałę określającą wytyczne dla delegatów regionu na Zjazd Związku oraz szereg innych poświęconych m.in. innymi:

1. Powołaniu instytucji pracujących na rzecz Zarządu /Regionalny ośrodek badań społ.-zawodowych, Wzschennica Związkowa, Regionalne Wydawn.Związkowe/
2. Udzielaniu pomocy Komitetom Obrony Więzionych za Przekonania
3. Służbie zdrowia /powołanie zespołów problemowych/
4. Powołaniu Klubu Ekologicznego
5. Zaakcentowaniu problemów ochrony zdrowia dzieci
6. Skierowaniu problemu ochrony środowiska na Śląsku do odpowiednich organizacji ONZ

W związku z rysującą się koniecznością dalszego przedłużenia zebrania przyjęto uchwałę określającą termin rozpoczęcia pracy przez Zarząd Regionalny na dzień 2.08.1981.

/pozostałe informacje o I WZD w następnym numerze/

Oszabiono, a nawet wręcz niszczone tym sposobem istniejącą poprzednio więź pomiędzy przemysłem i nauką. Jest to wielki temat i będziemy się nim zajmować na naszych łamach. Tu podkreślmy, iż reorganizacja tych sektorów może i powinna uwolnić znaczną liczbę pracowników, także fizycznych, którzy w wielu przypadkach, jak sądzę, zasilią kopalnie.

CZY ZDAŻYMY ZAŻEGNAC KATASTROFĘ ...?

Wszystkie wymienione powyżej działania, a jest ich z pewnością więcej - oraz nie i dalekosiężne - jeżeli zostaną podjęte niezwłocznie, stwarzają szansę na w miarę szybkie wyjscie z kryzysu. Czy jednak one wystarczą /czy zdążą/? aby zażegnać katastrofę najbliższych miesięcy? Miesiące, które siłą bezwładu mogą spowodować tak daleko idący rozkład, że wprowadzanie właściwych rozwiązań i mechanizmów okaże się spóźnione i - w rezultacie - niemożliwe? Nie wiem.

Być może już dziś konieczne są środki nadzwyczajne, wymagające pewnych przejściowych wyrzeczeń. np. w postaci dobrowolnej sobotniej pracy załóg niektórych sektorów gospodarczych, w tym również przemysłu węglowego. Przypuszcmy - przez pół roku, dla zżapania gruntu pod nogami!

Z wypowiedzi ludzi, którym pod każdym względem można ufać oraz z prostej obserwacji wynika, iż stan państwa jest rzeczywiście krytyczny. Z kolei stan świadomości społecznej - przeciwnie - jest raczej obiecujący, gdyż przeważa wola zmian, wola aktywnego wyjścia z marazmu. Marazmu, w którym poza najbogatszymi i korzystającymi z niego spekulantami różnej maści, brodzą z niepokojem wszyscy Polacy. Apatią i zniechęceniem to chyba wciąż jeszcze margines w psychice naszej zbiorowości.

Potencjalnie są więc, jak sądzę, szanse na podjęcie nawet owych interwencyjnych działań.

Tylko, że dzisiaj nikt już na samozwołanie - "pracujcie towarzysze, a będzie dobrze" - nie zareaguje. Ludzie muszą naprzód zobaczyć, że faktycznie na dobre ruszyło się w tej sponiewieranej gospodarce. I że droga, po której mają iść jest droga. A nie kolejnym zaułkiem.

I ten sam temat w ujęciu

▼ "Trybuny Robotniczej" 3. 09. 1980 !

"Gazeta Krakowska" Nr 121

z dnia 19.20 i 21.06.1981

Z głęboka troska przyjęliśmy wieści o strajkach w górnictwie. Komisja Rządowa, skierowana do Jastrzębia dla rozmów z Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym gotowa jest do uzgodnienia sposobu załatwienia zgłoszonych postulatów i zapewnienia ich konsekwentnej realizacji. Odpowiada to poczucie sprawiedliwości społecznej i ogólnonarodowej randze, jaką w naszym kraju od zranienia Polski Ludowej - cieszy się górnictwo węglowe.

polskiego górnictwa węglowego przeznaczyło dotychczas wielomiliardowe nakłady inwestycyjne. Za te olbrzymie części dochodu narodowego stałe modernizacji technicznej podlega całe górnictwo węglowe, a równoległe z nim rozwija się od nowa tego najbardziej prężna i dynamiczna część - Ry-

żach zespołu portowego Szczecin - Swinoujście oczekują statki zagranicznych odbiorców. Zdobywiec tych rynków w minionych latach kosztowało nas wiele trudu - czy mamy stracić lub osłabić te wielkie szanse szerokiej ekspansji eksportowej dla kraju jaką stanowią polski węgiel?

spełnić uzasadnione żądania górniczych załóg.

Od wielu już przecieł lat kierownictwo partii i władzy ludowej w PRL wychodziło naprzeciw wszystkim postulatom górniczej społeczności, świadome jej rangi w gospodarstwie i społecznym układzie kraju. Zawsze też górnicy rozumiełi określona sytuację pałiwo - o gospodarce kraju, czynili wszystko dla jej zapokojenia

Zrozumienie to potrzebne jest szczególnie dzisiaj. Emocje chwili nie mogą brać gór nad racjami nadzrędnym! Rząd górnicy jest uznać wszystkie sztuane żądania górniczej społeczności, zrozumieć je i zaprobować. Cze społeczeństwo oczekuje jednak by odpowiedzi na spełnienie tych żądań była tak jak zawsze, od lat solidna praca dla gospodarki narodowej. Będziemy mechanizmy gospodarstwa i społeczne układy, przebudowywać. Jest to konieczność której nikt w Polsce Ludowej nie podaje dziś w wątpliwość. Obejma ta przebudowa niewątpliwie również górnictwo węglowe. Ale dziś potrzebny nam jest węgiel - nie szczęście go naszej Ojczyźnie, swojej górnicej, Ludowej Ojczyźnie.

KOMENTARZ DNIA

Było i pozostanie górnictwo węglowe naszym polskim przemysłem narodowym. Było i pozostanie nim nie tylko ze względów gospodarczych, z racji zobowiązań produkcyjnych wobec całego narodu. Pozostaje nim także jako środowisko zawodowe, którym ma prawo szczełwić się cała Polska Ludowa. Jego patriotyczna postawa w najtrudniejszych latach odradzania się naszej ludowej państwowości w 1945 roku, jak i w latach późniejszej jej odnowy społecznej i politycznej. Świadomość ta wymaga także i rozsądnego rachunku kosztów jakie niesie z sobą każdy dzień, każda dniówka strajku górniczej załogi

bnicki Okręg Węglowy. Stał się on chyba górniczym dokonaniem całej górniczej Polski Ludowej. I on i wszystko inne co dokonane zostało w polskim przemyśle węglowym jest dziełem rąk, umysłów i ciężkiego trudu górniczych załóg, kadry inżyniersko-technicznej i naukowej naszego przemysłu węglowego, a przecież i całej gospodarki narodowej.

Zahamowanie tego górniczego rozwoju kraju może pociągnąć za sobą nieodwracalne straty ogólnogospodarcze. Na polski węgiel oczekują elektrownie i koksownie - oczekują więc krajowa energetyka i hutnictwo - na polski węgiel, przy pracujących już nabrze-

W minionych latach wielkie nakłady na rozwój i unowocześnienie technologii górniczej kojarzone były ze stałą poprawą socjalno-bytowych warunków górniczej pracy. Jeśli w odczuciu załóg górniczych rekompensata za górnicy trud nie była dotąd mimo wszystko dostateczna - władza państwowa reprezentowana przez Komisję Rządową, pertraktującą z Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym - gotowa są na wszelkie rozsądne porozumienia. Jest to konieczne działanie mające za sobą historię wielu lat ogólnopolskiego stosunku do górniczych potrzeb. Pod tym względem rząd gotów jest

Państwo musi się rozwijać

Piotr Ambroziewicz

WIELKI WIGWAM

Tej wiosny w ciepłe niedziele i wolne soboty warszawiaci chętnie pielgrzymują do Popowa, by obejrzeć, przynajmniej z zewnątrz, willę, pardon, domek letniskowy byłego ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, Adama Glazura.

Z ogłędzin ludzie się na ogół zadowoleni, tak jak potrafi być zadowolony ten, czyje domysły i podejrzenia sprawdziły się co do joty. A nikt nie podejrzewa, iż w dzisiejszych czasach szewc będzie chodził bez butów. Odwrotnie, butów może zabraknąć - i brakuje - dla innych, nigdy dla szewca.

Letnisko Glazura składa się z zalesionej działki o powierzchni 2 tysięcy metrów, kupionej w 1975 roku po osiem osiemdziesiąt za metr. Należało się spodziewać, że pan minister /wówczas jeszcze wice/ budownictwa zacznie od wycięcia w pień wszystkiego, co tylko da się wyciąć. Jest to bowiem podstawowy kanon tzw. polskiej szkoły budowania lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych /co się tyczy lat osiemdziesiątych, to nie ma już niczego do wyróżnienia, poza może Łazienkami/. Jednakowoż na posesji Glazura obchodzone się z drzewami nadzwyczaj delikatnie, czym właściciel zyskałby moją sympatię, gdyby nie zobaczył, co i mianowicie stanęło.

"To" ma niemałą powierzchnię, trzy kondygnacje w górę, piwnicę, garaż, saunę. Nie jakiś wyuzdany luksus, jak u Adama Gierka - po prostu cywilizacja. I wszystko pod względem sztuki byłoby OK, gdyby nie fakt, iż minister budownictwa na mazowieckich piaskach, w mazowieckim, płaskim lesie, postawił sobie dom w stylu kamienicy raczej pseudogóralskiej. Jest to wobec owej sztuki budowania faux pas równe, za przeproszeniem, puszczaniu baka na raucie u ambasadora. Za to się jednak nie karze, niestety.

Problem natomiast leży w czymś innym. Oto wielki wigwam Glazura wyceniony jest przez inspektorów NIK na co najmniej 3,5 miliona złotych. Sam b. minister, zgłaszając w wyszkowskim PZU obiekt do obowiązkowego, przeciwpożarowego ubezpieczenia określił jego wartość na 3 miliony. Na konta przedsiębiorstw-wykonawców wpłynęło zaledwie 300 tysięcy złotych. Przedsiębiorstw tych było zresztą aż 8, z różnych stron Polski: z Warszawy, Płocka, Rzeszowa, Suwałk, Zielonki, Łodzi...

Różnica mała taka

Jednak rzeczywista wartość to jedna sprawa, zapłacona kwota - druga, a wystawione faktury - trzecia. Te ostatnie opiewały na 1,6 mln złotych. Zresztą, wśród faktur wystawionych, duża część była najwyżej zaniżana. Niektóre znowu przedsiębiorstwa faktur wcale nie wystawiały, bo nie wiedziały dla kogo. Straty księgowość wpisywała z reguły na "koszt własny/sprzedazy". Obiekt zaś figurował w dokumentacji jako "Popowo".

Co się tyczy zaniżeń, to dla przykładu lakiery bezbarwnego zużyto 78 litrów, wykazano zaś 24. Z 389 metrów kwadratowych wełny mineralnej do ocieplania stropów nie znalazł się w fakturze ani jeden metr. Płyt wykładzinowych włókowych z okładem dębowym - 120 na 245 cm - poszło 20 sztuk, nie 5. Część materiałów gdzieś się rozpłynęła; np. pobrano z magazynu 1.600 metrów kwadratowych tapety, doliczyć się można zużycia 442 metrów.

O ile za panowania ministra Glazura system umów, a następnie rozliczeń za roboty i usługi budowlane skomplikowano do takich granic, że w tej chwili tak naprawdę znają je 3-4 osoby w Polsce, co tyle popowską budowę cechowały daleko idące uproszczenia w tej materii. Prace rozpoczęto na podstawie zamówienia następującej treści: "Proszę o wykonanie elementów wraz z montażem domu w Popowie. Należność wpłacę po otrzymaniu rachunku". Podpis, adres i to wszystko. Brakuje daty.

Nie ukrywam, że optuję za takim rozwiązaniem - choć z pewnymi uzupełnieniami, już nie tylko daty, ale także przedmiotu umowy, kosztów, terminu wykonania - niżli za ciągnięciami się w nieskończoność formalnościami i trudami. Jednak co dobre dla Glazura, nie musi być zaraz dobre dla Rzeczypospolitej, którą najwyraźniej chciał wykantować na 1,3 miliona złotych. Kwota owa powstała z odjęcia od miliona sześciuset tysięcy do zapłacenia - trzystu tysięcy zapłaconych. Różnica mała taka jest zresztą różnicą li tylko formalną, faktyczna bowiem wartość willi jest, jak już mówiliśmy, znacznie większa.

Trzeba też gwoli sprawiedliwości dodać, iż niektórzy pracownicy zaintrygowani, coż to za tajemniczą budowę przyszło im prowadzić lub rozliczać, domagali się ujawnienia, komu mianowicie budują, komu mają wystawić rachunki, a nawet zuchwale proponowali zawarcie formalnej umowy. Ale karawana jechała dalej, aż do szczęśliwego zakończenia budowy. Adam Glazur wykazywał daleko idące konsekwencje, polecając oddać klucze, bez bawienia się w jakieś tam protokółki odbioru. Oczywiście, rozmowa, byle dyrektorzyzna ze "Stolbudu" czy "Domontu" nie mogła bawić ministra, toteż pchnął po klucze swego doradcę, nie zauważając jakby zmiany klimatu. Kluczy nie dostał, związki zawodowe w kombinacie "Stolbud" zażądały obciążenia byłego już ministra pełnymi kosztami budowy, a w razie niewypłacalności - przekazanie budynku na dom czasowy lub kolonie.

Wzory reklamowe dla celów reprezentacyjnych

NIK i prokuratora usiłują teraz rozliczać Glazura z wydatków na reprezentację. 300 tysięcy rocznie oficjalnego funduszu nie wystarczyło, toteż feudal wyciskał co się dało z wasali: ze Zjednoczenia Przemysłu Szklarskiego i Ceramicznego "Vitrocer" wydusił około 620 tysięcy złotych tylko w okresie od stycznia 1978 r. do 1 sierpnia 1979 roku, ze Zjednoczenia ZREMB 200 tysięcy w latach 1978-79. Tu prosi się dygresja: feudalów było więcej, Glazur to tylko jeden z nich. Zjednoczenie "Vitrocer" wydało w ciągu minionych trzech lat 18,5 miliona złotych na upominki, dyrektora posadzono, po czym zaczęły się w jego sprawie interwencje z wysoka, doprowadzające do wściekłości środowisko prokuratorskie, acz z wyjątkami.

Wasale gotowizny nie dawali, dawali prezenty. Nazywało się to "kosztami reklamy". I w tym przypadku Glazur starał się uwolnić od konserwatyizmu upominkowego; miejsce tradycyjnych długopisów, popielniczek, kalendarzy stojących, leżących i wiszących zajęły małe pralki automatyczne, radia, magnetofony stereo, telefony retro, zaplatała się nawet pistolet skąkowy, ale sądząc po cenie /14.200 zł/ nie był to oryginał. Świeżym pomysłem było zakupienie 16,5 metra tkaniny ubraniowej, bo trzeba było sprawić ubranka delegacji ministerialnej udającej się za granicę.

Niewątpliwie najbardziej eksploatowany był "Vitrocer" a to ze względu na jakość, urodę i przydatność w gospodarstwie domowym części produkcji. Do "Vitroceru" szano zatem zamówienia na "wzory reklamowe dla celów reprezentacyjnych Ob.Ministra".

Nie jest do końca wyjaśnione, czy większość obdarowywanych gości miała szczególne upodobania, czy też Ob.Minister - niezręczną sprzątaczkę, skoro zażądał 15 serwisów do kawy /oczywiście, wysokiej klasy/, 10 kompletów kieliszków do wina /rubin/, 10 kompletów kieliszków do szampana /też rubin/, 10 do koniaku, 10 do wódki /z platyną/ 10 szampanek /też z platyną/ 10 do whisky /z platyną/, 20 -cały czas kompletów - koniakówek w etui drewnianym, 20 do whisky w etui, 10 kompletów szklanek do koktaili bez etui, a 20 znów w etui.

Odbite światło

Rok temu artykuł ten byłby bestsellerem. Gdyby się ukazał. Dziś takich spraw mamy na pęczki, daleko nawet ciekawszych już to z uwagi na metodę /np. mieszkaniowe intrygi min.Szotka/, już to ze względu na osoby, bądź wielkość społecznych strat /wille Gierków, czy Grudnia/. Jeżeli piszę o Glazurze, to również nie dlatego, by zauważyć, że robi podstawowe błędy ortograficzne, a napisanie najprostszego wyjaśnienia własnymi słowami, bez użycia sloganów, za to logicznie i dobrze po polsku - najwyraźniej sprawia mu trudności. Można sobie najwyżej westchnąć "Mój Boże, kto też nami rządził" i natychmiast zastanowić się, czy użycie czasu przeszłego jest w stu procentach uzasadnione...

Jeżeli intensjnie mnie casus Glazur, to tylko dlatego, że były minister budownictwa jest najwyższą rangą osobistością, wobec której prokuratura zastosowała areszt tymczasowy, podając tę wiadomość prasie niczym przysłowiową musztardę po obiedzie. Areszt tymczasowy ma przecież zapobiegać mactowom podejrzanego, urabianiu świadków, usuwaniu kompromitujących dokumentów, regulowaniu rachunków, których nigdy by się nie uregulowało itp. Nie wiem, czy tak akurat postępował Glazur, wiem tylko, że prokuratura - a może wcale nie ona? - dała mu na to długie miesiace.

/dokończenie w następnym numerze/

O KIM PISZE RZECZYWIŚTOŚĆ??

Największy fenomen polskiej odnowy - tygodnik "Rzeczywistość" - obchodził niedawno skromny co prawda i niezauważony przez opinię publiczną jubileusz wydania dziesiątego numeru. Z tej to właśnie okazji postanowiłem przyjrzeć się o czym piszą anonimowi twórcy tego czasopisma, ukrywający się za tajemniczym określeniem: redaguje zespół: Już po pobieżnym przejrzaniu zawartości jedenastego numeru przekonałem się, że pytanie o czym pisze "Rzeczywistość" jest zupełnie nieadekwatne do tego pisma, i powinno być zastąpione pytaniem: O kim (i jak?) pisze "Rzeczywistość"?

Odpowiedź na to pytanie, wynikająca oczywiście tylko i wyłącznie z lektury jedenastego numeru jest zaskakująca. A więc o kim pisze "Rzeczywistość"?

Na początek lista tych, o których pisze się źle. Lista ta jest długa, więc aby jej niepotrzebnie nie rozbudowywać powiem rzecz skądinądy oczywistą, że zaczyna się ona od członków KSS KOR, atakowanych indywidualnie i zbiorowo, oraz wydalonych z PZPR na IX Zjeździe byłych prominentów. Niewątpliwymi laureatami jedenastego numeru "Rzeczywistości" są Prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich Stefan Bratkowski, wymieniony bodajże 23 razy (!) oraz publicysta "Życia i Nowoczesności" Aleksander J. Wieczorkowski (21 razy!). Lista epitetów, jakich używają "publicyści" "Rzeczywistości" dla scharakteryzowania sylwetek obu wymienionych dziennikarzy jest długa i w pewnym sensie malownicza. A więc Stefan Bratkowski to rewizjonista i likwidator przewodniej roli partii, "manipulator", "odnowiciel" i megaloman, zaś A. J. Wieczorkowski to "harcownik", "dyżurny odnowiciel", atleta intelektualny i atleta intelektu (!), a do tego "wygląda na to, że uzyskał w swoim czasie świadectwo Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu"!

Daleko w tyle za tą dwuosobową czołówką plasują się inni dziennikarze: Maciej Szumowski (redaktor naczelny "Gazety Krakowskiej", która - cytując - "publikowała wbrew wszelkim dobrym obyczajom "sensacyjki" z zamkniętych posiadzeń zjazdu"), Jacek Snopkiewicz (również delegat na IX Zjazd PZPR), Piotr Wierzbicki (felietonista "Tygodnika Powszechnego"), Krystyna Iwaszkiewiczowa (jedna z sygnatariuszek tzw. listu otwartego do żon i matek funkcjonariuszy MO i SB). Z działaczy "Solidarności" na liście znajdują się Anna Walentynowicz, Zbigniew Bujał i Andrzej Rozpłochowski. Prof. Jarosław Maciejewski i Doc. Zofia Trojanowiczowa, redaktorzy książki o Poznańskim Czerwcu ganieni są za wydanie publikacji, która jest "bardzo tendencyjna i napastliwa, podburzająca, a nie obiektywizująca i wyjaśniająca wydarzenia". Środowisko artystyczne reprezentują Andrzej Wałda i Gustaw Holoubek, "zawsze wspinałi ... byli doradcy pana Szczepańskiego", którzy "...robią dobry biznes na następnym pokoleniu Birkutów".

Wśród potępianych przez "Rzeczywistość" działaczy partyjnych i państwowych znajdują się: Mieczysław F. Rakowski, wicepremier (za to, że "utożsamia tzw. społeczne partnerstwo z faktyczną dwukładką"), Józef Klasa, były kierownik Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC (ponieważ "Sądził on, że idąc na pasku ludzi w rodzaju Bratkowskiego zbije osobisty kapitał polityczny"), Józef Tejchma (bo jako minister kultury przekazał decyzje dotyczące kinematografii w ręce samych filmowców) oraz Krystyna Dąbrowa, I Sekretarz KK PZPR ("poprzednio zausznik Edwarda Babiucha i Zdzisława Łandarowskiego w polityce kadrowej glerkowskiego KC").

O kim wobec tego pisze dobrze "Rzeczywistość"? I kogo darzy sympatią? Ta lista jest znacznie krótsza i gorzej uzasadniona, co jest samo przez się zrozumiałe, bo jak się o kimś dobrze mówi to nie trzeba się z tego tłumaczyć. Znajdują się na niej: przewodniczący "klasowych związków zawodowych" Albin Szyszka, przewodniczący TPR Stanisław Wroński, prezes NIK Mieczysław Moczar oraz Tadeusz Grabski i Stefan Olszowski. Niezaprzeczalnym liderem tej listy jest jednak Albin Siwak, "który, jak samotny Don Kichot, jeździ po Polsce i broni socjalizmu". Moim osobistym laureatem byłby chyba red. T. Samitowski, "który na własnej skórze doznał demokracji w wydaniu pana Bratkowskiego".

Równie ciekawa jest lista instytucji, organizacji i ugrupowań, o których pisze "Rzeczywistość". Jak łatwo się domyślić, należą tu "ekstremy" z "pewnych kręgów" "Solidarności", KSS KOR i NZS, wspomniana wyżej "Gazeta Krakowska". A oprócz tego "Życie i Nowoczesność", gdzie "z uporem maniaka forsuje się ... poglądy niejakiego Hyacintha Dubreuil'a", oraz Konwersatorium

"Doświadczenie i Przyszłość", stanowiące "prawdziwe laboratorium likwidatorskich poczynań". Prawdziwą perłą jest jednak "ugrupowanie nazwane Klubem Karola Marksa" powołane do życia przez zwolenników "właśnie oportunistyczne i po likwidatorsku pojmuwanej "odnowy" życia publicznego naszego kraju", a nazwane tak po to, by "przeciwstawić w ten sposób twórcę naukowego socjalizmu żywemu wcieleniu jego nauk na obszarze zwycięskiego, realnego socjalizmu - Włodzimierzowi Leninowi".

Zaiste szatański to pomysł - skłócić ze sobą dwóch szanownych zmarłych! I do tego obu niewierzących!

Mieczysław F. Pazdur

WOBEC

„Solidarność” wobec solidarności -
słowem,
natchmieniem,
sprężyną.
„Rzeczywistość” wobec rzeczywistości...

Andrzej Jarczewski

Wystąpienie delegata Komitetu ds Radia i TV
na I Walnym Zebraniu delegatów Regionu Mazowsze

Jerzy Jastrzębowski.

Mamy na sali 4 delegatów. Jestem upoważniony do poparcia uchwały nr 2 i zobligowany do przedstawienia krótkiego wniosku: Koło Nr 203 przy Komitecie d/s Radia i TV prosi o umieszczenie w aneksie do programu działania Związku następującej instrukcji dla nowowybranego Zarządu: "Niezwłocznie zostaną wszczęte i energicznie prowadzone rozmowy z władzami m.st. Warszawy w celu przywrócenia pełni uprawnień socjalnych i praw obywatelskich rodzinom pracowników, pracujących lecz nie zameldowanych w Warszawie, a wskutek tego "nielegalnie" mieszkających w wynajętych pokojach stolicy. Rodziny te obecnie pozbawione są możliwości ubiegania się o mieszkanie spółdzielcze, korzystania ze służby zdrowia, żłobków, przedszkoli, szkół itd." To jest nowoczesna kasta pariasów w Polsce Ludowej. Mam prośbę do Przewodniczącego, aby zapytał delegatów - czy są zainteresowani, abym przedstawił sytuację w Polskim Radio i Telewizji? /Delegaci proszą o informację/. Proszę Państwa! Dziennikarze, a zwłaszcza przedstawiciel Radia i Telewizji, powinien mieć duże poczucie pokory, abymieć prawo zabierać głos na tym forum wobec przedstawicieli środowisk robotniczych, służby zdrowia, nauczycielstwa. Mam nadzieję, że tego poczucia pokory wystarczy mi, aby doprowadzić moje wystąpienie do końca.

Teżą mojego wystąpienia jest, iż wszystkim uczciwym obywatelom powinno zależeć na odbudowie wiarygodności środków masowego przekazu i na żmudnej odbudowie prestiżu zawodowego dziennikarza, prestiżu zniszczonego niemal doszczętnie nie tylko w latach 70-tych, ale i wcześniej, zniszczonego przy czynnym udziale części środowiska dziennikarskiego.

3700 członków "Solidarności" PRiTV zobligowało mnie do przedstawienia na tym forum uporczywej walki toczzonej od wielu miesięcy w Radiu i TV o przedstawienie prawdy o pracy i bycie w naszej ojczyźnie. Zobligowano mnie do zakomunikowania Państwu, iż to, co oglądacie w TV i czego słuchacie w Polskim Radiu wciąż jeszcze jest wielce ułomnym odbiciem tego, co dziennikarze, członkowie lub nieczłonkowie "Solidarności" piszą, nagrywają, próbują dawać na antenę. Niechlubnym wyjątkiem potwierdzającym regułę jest Dziennik TV, który pozostaje - jak dotąd - pustynią, nie tylko intelektualną, lecz również solidarnościową. DTW - to w ogóle kuriozum na skalę europejską, jego program zarówno w czasach niesławnej pamięci Jerzego Łukaszewicza, jak obecnie - jest sterowany z Komitetu Centralnego do granic /a właściwie poza granice/ ubezwłasnowolnienia.

Wystarczy powiedzieć, że gdy parę miesięcy temu dyrektorowi DTV zepsuł się telefon rządowy, którym łączy się z naszym Białym Domem, groziła ewentualność, że DTV w ogóle się może nie ukazać na antenie.

Lecz przecież i w tym nieszczytnym obrazie zmiany zachodzą, bo zachodząc muszą. To przecież w DTV o ból głowy przyprawiały niesławnego redaktora Samitowskiego ciągłe trudności, na jakie napotykał przy zbrojeniu swych materiałów, po emisji reportażu z Radomia i z Olsztyna, to w DTV spiker statowicy, a po nim jeszcze dziennikarz-prezenter odmówili odczytania przed kamerami komunikatu Biura Politycznego po incydencie bydgoskim. To członkowie "Solidarności" w DTV tydzień temu uratowali przed ośmieszeniem Lecha Wałęsę. To warszawska telewizja nadawała dobre i madre reportaże Marty Piszczatowskiej, Krzysztofa Wesołowskiego, Niny Makowieckiej, pani Iwanowskiej i Śmiarowskiej, Antoniego Dzieduszyckiego. To Polskie Radio w Warszawie jako pierwsze nadało 10 września reportaż Janiny Jankowskiej ze Stoczni Gdynskiej i Gdańskiej. Tej samej autorki wywiad ze Zbyszkim Bujakiem w lutym br oraz reportaż o działalności wszechnicy robotniczej w Ursusie. To w Polskim Radiu w marcu br. uczyłwy redaktor /bo wierzcie, że i tacy są/, nie dopuścił do emisji reportażu o byłym przewodniczącym MKZ Katowice, Jarosławie Siemkiewicz; wymowa reportażu: "Jak "Solidarność" niszczy Partię". Samitowszczyzna, która przeszła w DTV, nie przechodziła w innych redakcjach, a już zwłaszcza w audycjach radiowych. I tu powinno paść pytanie: jeśli jest tak dobrze, dlaczego jest aż tak źle?! I czy będzie lepiej? Czy Radio, a zwłaszcza TV zaczęła mówić całą prawdę? Odpowiadając na to pytanie: nie wiem kiedy. Kierownictwo PRiTV ma już nasze votum nieufności zadeklarowane na ostatnim walnym zebraniu "Solidarności"; u nas kierownictwo jest nieudolne i jedyną rzeczą, jaką w miarę sprawnie czyni, to hamowanie tempa przemian, działanie na zwłokę. Na to pytanie teoretycznie mógłby udzielić odpowiedzi Janusz Onyszkiewicz, który prowadził rozmowę w sprawie dostępu "Solidarności" do Radia i TV. Nie sądzę, by była to optymistyczna odpowiedź. Na razie jeszcze nie.

A dlaczego wciąż oblicze programowe jest nieciekawe?

Dlatego, że lista programów i inicjatywy programowych zablokowanych przez różnych redaktorów naczelnych i dyrektorów, od których w PR i TV aż się roi, jest nieporównanie dłuższa od listy audycji o "Solidarność" dopuszczanych do emisji. Dorobiliśmy się już całego pokolenia "półkowników" /tzw. od półek na które wędrują (nie, ~~nie~~ bezpowrotnie, ich filmy i audycje), a czujność strażników poprawnego myślenia poszła tak daleko, iż sankcje programowe, a przejściowo również służbowe, dotknęły nawet redaktora Jacka Snopkiewicza, członka egzekutywy KZ PZPR, ostatnio zresztą wybranego delegatem na Zjazd Partii. Czujność była tak wielka, iż zdjęto mi z anteny 3 minutowy życiorys Lecha Wałęsy w odpowiedzi na rozliczne pytania słuchaczy z zagranicy, że replika redaktor Alicji Maciejowskiej na olsztyńskie wyczyny Samitowskiego, replika w formie 60-minutowego reportażu pod tytułem "Mały domek, duża sprawa" nigdy nie ujrzała światła dnia.

Jeśli są tu koledy z Ostrołęki, zwłaszcza pan Kreczman, to zawiadamiam, że cały reportaż nagrany przez moją koleżankę Annę Malinowską 10 dni temu ze strajku SKR w Chorzelach, gdzie po udanej, ze wspaniałym spokojem przeprowadzonej interwencji MKZ z Ostrołęki, zawieszony został brutalny funkcjonariusz MO, że ten reportaż został w całości zatrzymany przez redaktora naczelnego. Lista tych interwencji szefów i cenzury jest tak długa, iż złożyły ją mogę jedynie do protokołu, lecz sądzę, że mogą liczyć na zaufanie, że mówię prawdę, twierdząc, iż front walki między nowym i starym, postępem i konserwą, prawdą a półprawdą gorszą od fałszu, przebiega bardzo ostro również przez tak skompromitowaną w przeszłości /bardzo niedawnej przeszłości/ instytucję, jak Komitet d/s Radia i Telewizji. 3700 członkom naszej organizacji bardzo leży to na sercu, aby terenowe ognia "Solidarności" dowiedziały się o tym za pośrednictwem obecnych tu delegatów. I jedno słowo, niejako obok tematu: musimy pamiętać, że każdy członek "Solidarności" a zwłaszcza władz Związku udzielający wywiadu dla radia lub TV ma prawo żądać autoryzacji swej wypowiedzi przed nadaniem jej na antenę. Powinniśmy tego prawa być świadomi i konsekwentnie z niego korzystać. Oczywiście można mieć zaufanie do reporterów, o których wiecie na pewno, że są członkami "Solidarności". Apelujemy, zwłaszcza do przedstawicieli władz "Solidarności", do których zwracają się z prośbą o wywiad reporterzy, zwłaszcza DTV, aby każdorazowo zawiadamiali nas telefonicznie o tym fakcie, ponieważ nasza Komisja Zakładowa ma możliwość dopilnowania i wyegzekwowania prawdziwej, nieprzemontowanej wersji wywiadu. Podaję numer telefonu i nazwiska kolegów: nr telefonu 47-89-13. Nazwiska: kol. Mroczczyk, Moczulak i Gutowski.

homo imperii

5. Każdy malarz pokojowy może być Hitlerem, jeżeli prócz pędzli odda mu się do dyspozycji wystarczająco długie noże tudzież ideologię usprawiedliwiająca ich użycie. Nietzsche, którego poglądy zainspirowały ideologów faszyzmu, dokonał podziału uznawanych przez ludzi wartości na wyższe i niższe, tabelę owych wartości postawił na głowie i, co najważniejsze, jedne przydzielił rasie panów, drugie - niewolnikom. Silni, czyli panowie, mają prawo do godności osobistej, dostojności; cechuje ich stanowczość, dzielność, bezwzględność. I to jest dobre. Szabi, natomiast, kontentują się łitością, miłością, altruizmem. Te cechy mają być panom obce, potrzebne są bowiem wyłącznie pokonanym, niewolnikom. Wszystko to było konsekwencją wcześniej podjętej tezy, że pierwotnym motywem ludzkiego działania jest dążenie do władzy.

Teza owa narzuca się sama przez się w posierpniowych analizach polskiej przeszłości i teraźniejszości. By jednak nie dojść do rasistowskich wniosków, przyjmijmy, że w naturze każdego człowieka reprezentowane są wszystkie punkty na skali od dobra do zła, od siły do słabości, od miłości do nienawiści, od szacunku do pogardy. I zamiast zastanawiać się, jaki pierwiastek u kogo przeważa - przestudiujmy wpływ konkretnych warunków na ujawnienie różnych stron indywidualnej duszy.

ODKRYWANIE SIEBIE

Zachowanie się ludzi podczas wizyty papieża w Polsce było jedynym możliwym. Przecież inaczej być nie mogło i kto by próbował przewidywać przebieg wydarzeń przed przyjazdem papieża, musiałby mieć sporo wyobraźni, żeby dać nietrafną prognozę. A jednak byliśmy zaskoczeni. I to nie tylko potęgą tej religijnej w formie, a patriotycznej w treści manifestacji. Byliśmy zaskoczeni wzajemną, bezinteresowną życzliwością i uprzejmością, wytrwałością i spokojem, solidarnością. I swoim zachowaniem byliśmy zaskoczeni. Może tym właśnie najbardziej. Ujawnił się w nas wtedy potencjał życzliwego stosunku do wczorajszych wrogów z autobusu i kolejki po mięso. Odkrywszy ten potencjał w sobie, uwierzyliśmy w jego istnienie u innych; w to, że stać nas będzie na solidarność, gdy przyjdzie chwila, na którą wszyscy czekają.

6. Ale papież odjeżdża, a my wracamy do swoich kolejek. Na naszych oczach poza kolejnością wiata się jakiś niwywalida, ale podejrzanie dobrze wyglądający. Za chwilę zaczyna się awantura. Inwalida chce wygzekwować swoje prawo, lecz zdrowi kolejkowicze, którzy „znają takich”, usuwają go siłą ze sklepu. Patrzmy na to ze złośliwą satysfakcją: „przynajmniej ten nam nie wyżre”... W tłumie odpada inwalidzi noga. Patrzmy teraz na protezę z zażenowaniem: „włóc i na taką stać mnie solidarność”. Ale już po chwili mamy usprawiedliwienie: „wszyscy są tacy!”.

Sądzę, że niewielu ludziom starca wyobraźni, by przewidzieć głębokość moralnego dna, na jakie są w stanie zejść w odpowiednich okolicznościach. Zastrzeżenie pierwzego Żyda było dla wielu Niemców przykrym przeciwcieciem; wysłanie do komory gazowej stutysięcznego - już tylko rutynową formalnością. **POSTADANIE WŁADZY NAD ŻYCIEM** innych ludzi prowadzi najczęściej do zbrodni. Drogę tę odbywają wszelkie trybunały rewolucyjne, których zadaniem jest nie tyle wymierzanie sprawiedliwości, co usuwanie osób niewygodnych i zastraszanie pozostałych. Przejawem władzy nad życiem obywateli w czasach spokojnych jest bezkarność osób, którym „przypadkowo” zdarzyło się zamordować bliźniego.

Ale panowanie nad cudzym życiem jest skrajnym przypadkiem patologii władzy. Normą w państwie socjalistycznym jest prawie nieograniczona **WOLNOŚĆ ŻYCIA BIOLOGICZNEGO**. Więzy nakładają się na życie społeczne. Każdy przejaw aktywności publicznej musi być ujęty w rytualne prawidła. Ceremonia, fasada i pozor - to wszystko ma zastępować autentyczną, sensowną działalność.

Tak to odczuwaliśmy przed Sierniem. W niespełna rok później obserwujemy najspokojniejszą koegzystencję socjalizmu i embralionalnych stadiów demitracji. **WŁADZA NAD ŻYCIEM PUBLICZNYM** wyraźnie zelżała. I jakoś nie podważyło to miłośnikom nad nami panującego ustroju. Po prostu jedni ludzie utracili możliwość czynienia kukiełek i pajaców z innych ludzi. A pragnienie kierowania postępowaniem drugiego człowieka siedzi nie w ustroju, lecz w nas samych. I w tych, którzy rsadzą państwem - także. I jeszcze w tych, których wybieramy do władz „Solidarności”. Miekontrolowani - i jedni, i drudzy - zrobią z nas kukiełki.

Człowiek władzy

Człowieka władzy krenują warunki jego działania, celem dążeń jest ograniczenie panowaniem jak największej czyby ważnych przedmiotów i jak najszerszego zakresu wolności jak najmniejszych rzesz poddanych. Człowiekiem władzy może być każdy, każdy wie ma szansę przywłaszczyć sobie kłis skrawek cudzej wolności.

Potulny urzędniczyna bywa postradem rodziny, grzesząc do niedawna rękach ludu noszony przywódca, męnnik, wyzwoliciel - ortodoksyjnym klatorem. Dlaczego?

Zapytajmy najpierw posiłkowo o coś nego. Co zrobi normalny człowiek, żeli dostrzeże, leżącą na trotuarze, otą monetę? Jeżeli ponadto wie, że eta spadła z nieba, że nie należy awnie do nikogo, że każdy może ją inieść - jak nie on, to kto inny. kty postąpiłbyś w takiej sytuacji? adza jest jak złoto leżące na ulicy.

PIENIĄDZ A WŁADZA

Marksieści w ostatecznej instancji rozuja się do interpretacji ekonomicznych. W ujęciu materialistycznym adza /np. dyktatura proletariatu/ st środkiem do tego, by sprawiedli- a dzielić dobra materialne. Ale dla- egóż by nie przyjąć, że to właśnie adza jest celem, że pieniądze nie substytutem dóbr materialnych, lecz ostytutem idei - władzy?

iamy wszakże dwa rodzaje pieniędzy: ie, które się posiada na własność takją którymi się dysponuje. Pierw- e, po zaspokojeniu potrzeb egzysten- alnych, umożliwiają posiadaczowi obyć władzy nad pewnym zbiorem zdmiotów. Drugie, natomiast, są rzedziem panowania nad ludźmi. Nie jest, rzecz jasna, dysponentem między kasjer czy księgowy. Zapew- ją oni jedynie obsługę obrotów, e niekiedy od dobrej woli księgo- go zależy rozliczenie np. wąt- wej delegacji. Wtedy staje się on adcą pewnej sumy grosza. Może nią lypsonować tak, by zaszkodzić sobie wdzięczność kolegi, może też od raskonsumować swój deputat władzy, wy- tając petenta do wszystkich diabłów. O ileż większą władzę nad ludźmi e przekupywanie ich /tzn. dyspono- ie/ arbitralnie przyznawany mi pen- mi, premiami, przydziałami, talonami. lypsonowanie etatami dysponemakimi?

8. WYBIERAĆ DYREKTORÓW? PO CO?

Korzystając z pewnej autonomii, wyższe uczelnie jako tako demokra- tycznie powybierały sobie rektorów i dziekanów. Na arenę władzy wstąpili zupełnie nowi ludzie. Jacy?

Jedno jest pewne - wybraliśmy ludzi uczciwych. To było podstawowe kryte- rium. Drugie kryterium - predyspozycje i przygotowanie do pełnienia nowych funkcji - miało niewielkie znaczenie.

Skutek jest taki, że nauką admini- strować będą profesorowie szanowani i sympatyczni, ale amatorzy w dziedzi- nie organizacji. I to od dołu do góry.

Na skutek tych zmian kadrowych po- jawiło się trojakie zagrożenie dla rozwoju naukowego w Polsce.

1. Długotrwały bezład organizacyjny.
2. Zahamowanie twórczości naukowej /na stanowiska administracyjne wy- bierano bowiem najwybitniejszych, najbardziej płodnych uczonych/.
3. Demoralizacja jako skutek sprawo- wania władzy. Jest to wprawdzie zjawiskiem normalnym, ale tym ra- zem dotknie ostatni prawie zastęp ludzi szlachetnych i z autorytetem.

Ci, którzy zostali nam narzuceni, w tym samym stopniu co i ci, których wybraliśmy spośród siebie - nie są już jednymi z nas. Oni rządzą nami, a nimi rządzą... nie, nie kobiety, lecz równie nieublagane prawa władzy.

Na postępowanie człowieka niezbyt wielki wpływ wywiera sposób powołania go do życia, np. czy nastąpiło to dzięki miłości, czy wskutek gwałtu. Większe znaczenie ma wychowanie, ale w zasadniczy sposób oddziaływują na dorosłego człowieka ci, którzy okre- ślają warunki jego działania. Jednak nad każdym czynem i słowem człowieka, nad każdym przejawem jego życia zapu- muje tylko ten, kto ma "prawo", siły i środki, by mu to życie odebrać.

Podobnie z dyrektorem. Nie ci się liczą, którzy go powołali, lecz ci, którzy go mogą za najmniejsze nawet uchybienie zdjąć ze stanowiska.